

Ruiny im. Religi

17 marca 2011

Grozi zagłada potencjału medycznego Górnego Śląska. Zmarnowano setki milionów złotych, odrzucono jeszcze większe kwoty. Prywata przeważała nad interesem publicznym.

Metropolia katowicka ciągle jeszcze uchodzi za potęgę w dziedzinie medycyny. Dziesiątki szpitali wyposażonych w supernowoczesny sprzęt leczą pacjentów z całego kraju. Kliniki prowadzą badania i wdrażają nowatorskie metody leczenia. Funkcjonuje uniwersytet medyczny.

W Katowicach i Zabrzu po raz pierwszy w Polsce wykonano skomplikowane operacje oka, przeszczepiono serce, zaczęto stosować roboty podczas najtrudniejszych zabiegów kardiologicznych. To wszystko wkrótce się zmieni. Kliniki i szpitale, które mieszczą się w starych budynkach, trzeba będzie pozamykać. Najlepsi specjaliści odejdą. Działalność naukowa zostanie przerwana. Przestanie istnieć uniwersytet medyczny. Na jego miejsce powstanie wyższa szkoła medyczna kształcąca lekarzy pierwszego kontaktu.

Środowisko lekarskie siedzi cicho albo ze strachu, albo ze względu na swoje prywatne interesy. Opinia publiczna powinna wiedzieć, dlaczego tak się stanie: minister zdrowia oferował prawie pół miliarda złotych na budowę nowych klinik, ale senat Śląskiego Uniwersytetu Medycznego swoją uchwałą odrzucił tę propozycję.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PREMIERA

Rządowa dotacja była przeznaczona na dokończenie budowy Akademickiego Centrum Medycznego (ACM) w Zabrzu. Miały się tam przenieść te kliniki Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, które nie mogą trwać w starych ruderach. Budowę rozpoczęto pod koniec lat 1990., gdy rektorem Śląskiego Uniwersytetu Medycznego (wtedy jeszcze Śląskiej Akademii Medycznej) był

prof. Zbigniew Religa.

Pierwotnie inwestycja miała być finansowana przez rząd. Premier Jerzy Buzek z okazji rozpoczęcia budowy mówił: Proszę o przyjęcie życzeń, aby wszystko się udało, popieram wszystkie starania związane z budową ACM. Obecny na uroczystości poseł Wiesław Ciesielski, przewodniczący Sejmowej Komisji Inwestycji, zapewnił: Na budowę ACM w budżecie są i muszą być pieniądze. Uczelnia zaciągnęła więc kredyt i ruszyła z budową, której koszt obliczano na 1,2 mld zł. Na granicy Zabrzea i Gliwic wyrosła potężna konstrukcja budynków, ale na dokończenie budowy zabrakło pieniędzy.

Prof. Tadeusz Wilczok, który po Relidze objął stanowisko rektora Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, starał się za wszelką cenę kontynuować inwestycję.

PREZENT MINISTRA

Do dziś na budowę ACM uczelnia wydała ok. 200 mln zł. Wielgachny obiekt stoi w szczerym polu i straszy. Tymczasem sypią się budynki Górnośląskiego Centrum Medycznego w Katowicach.

Zabrzańskie kliniki Śląskiego Uniwersytetu Medycznego mieszczą się w stuletnich budynkach, które nie spełniają norm stawianych nowoczesnym szpitalom. Dlatego trzeba je pozamykać, a przenieść nie ma dokąd. Pieniądze na kontynuowanie budowy były, ale śląscy profesorowie ich nie przyjęli. W 2006 r. prof. Religa, już jako minister zdrowia, złożył Śląskiemu Uniwersytetowi Medycznemu ofertę: uczelnia otrzyma ok. 500 mln zł na kontynuowanie budowy ACM.

„Jestem odpowiedzialny za to, że budowa tego szpitala stanęła w miejscu. Doprowadziła do tego moja rezygnacja z kierowania akademią, ale to była mądra idea i trzeba do niej wrócić” – mówił Religa kilka tygodni po nominacji na stanowisko ministra.

W październiku 2006 r. PAP informowała: „Pieniądze nie są w chwili obecnej problemem. Jeżeli jest decyzja władz uczelni, że chcą tam robić nowoczesne centrum medyczne dla wydziału zabrzańskiego, niech się nie martwią o pieniądze, znajdą się – mówi minister. Dodaje, że będzie to „wystarczająca suma”, rzędu kilkuset milionów zł.”

PROFESOROWIE ODMAWIAJĄ

Nad propozycją ministra, a zarazem byłego rektora uczelni, w listopadzie 2006 r. obradował senat Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

– Senat zwołano na 11.00. Obrady prowadzono w ekspresowym tempie – wspomina jeden z głosujących. – Szybko, szybko, ponieważ do 13.00 mieliśmy dać ministrowi odpowiedź. Głosowanie było jawne, żeby kierownictwo wiedziało, jak kto głosował.

Śląski Uniwersytet Medyczny ma dwa wydziały lekarskie: katowicki i zabrzański. Przedstawiciele Zabrze głosowali za kontynuowaniem budowy ACM, ale byli w mniejszości. 22 listopada 2006 r. senat Śląskiego Uniwersytetu Medycznego (wówczas jeszcze Śląskiej Akademii Medycznej) podjął uchwałę w sprawie zamknięcia zadania inwestycyjnego pod nazwą Akademickie Centrum Medyczne w Zabrzu.

Uchwalono:

§ 1. Senat postanawia zamknąć zadanie inwestycyjne pod nazwą Akademickie Centrum Medyczne w Zabrzu.

§ 2. Wykonanie Uchwały powierza Rektorowi Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach.

§ 3. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia. Uchwałę uzasadniano tym, że projektowany obiekt jest za wielki i zbyt drogi.

Przy budowie pojawiły się nadużycia, czyli kłopot dla uczelni.

Czym jeszcze uzasadniano decyzję o zaprzestaniu budowy ACM? Jak mnie poinformowano, stanowisko uczelni zostało przedstawione na łamach „Dziennika Zachodniego”: „Gdy budżet odmówił wsparcia, uczelnia wpompowała w swoją wizję ponad 200 mln zł. Płacono także za sprawy sądowe, ochronę rozgrzebanej budowy, prace rzeczoznawców. Akademia wpadła w wielkie długi. Środki na ACM ściągano nawet z funduszu socjalnego. – Przyjmując propozycję Religi, uratowano by jednak te 200 mln zł, które dotychczas zainwestowano w ACM. Ponieważ budowa nie będzie kontynuowana, utopiono zainwestowane pieniądze. Być może część uda się odzyskać, sprzedając teren budowy – mówią nasi rozmówcy. Obiektami nieukończonego ACM usiłowano zainteresować Centralny Zarząd Służby Więziennej. Śląskie zakłady karne są przepełnione, a tu już stoją budynki o powierzchni 80 tys. mkw. Ale uznano, że obiekt zaprojektowany na szpital nie nadaje się na więzienie.”

BURZENIE ZBUDOWANEGO

W połowie lutego 2011 r. Śląski Uniwersytet Medyczny ogłosił, że planuje wyburzenie ACM. Koszt: 3 mln zł. Wedle pierwotnego projektu na 42 hektarach ziemi miało stanąć 28 różnych budynków, m.in. hotel. Do ACM planowano przenieść co najmniej 8 szpitali klinicznych. Ponieważ ACM nie powstanie, w ciągu najbliższych lat grozi likwidacja jednego z dwóch istniejących dziś wydziałów lekarskich Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Drugi zaś podupadnie. Nikt jednak tym się specjalnie nie przejmuje.

Paradoksalnie jest to sytuacja bardzo dogodna. Obecnie w Polsce działa 12 uczelni medycznych. Śląski Uniwersytet Medyczny jeszcze 10 lat temu zajmował trzecie miejsce w kraju pod względem jakości kształcenia i wyników naukowych. Dziś jest daleko w tyle za najlepszymi. Na najlepszą i największą uczelnię medyczną wyrósł Uniwersytet Medyczny w Łodzi. Liczy się ośrodek krakowski – Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego obsługuje nie tylko Małopolskę, ale również wschód kraju. Na południu Polski kolejnym ważnym ośrodkiem

medycznym stał się Wrocław obejmujący zasięgiem Dolny Śląsk i ziemie zachodnie aż po Poznań. Katowice, Zabrze i pozostałe miasta Górnego Śląska znajdują się dokładnie pośrodku – pomiędzy wspomnianymi ośrodkami.

Z Krakowem i Wrocławiem już dziś są połączone autostradą. Do Łodzi prowadzi wygodna dwupasmówka, a autostrada powstaje. Jeśli Śląski Uniwersytet Medyczny zdechnie, mieszkańcy tego regionu będą mieli blisko do klinik krakowskich, wrocławskich czy łódzkich. W Katowicach wystarczy podrzędna szkoła medyczna kształcąca lekarzy pierwszego kontaktu. Na miejscu pozostanie leczenie standardowe, a cięższe przypadki przewiezie się autostradą. Tragedii więc nie będzie.

Górnośląska profesura też nie rozpacza z tego powodu, że Śląsk przestanie być centrum leczniczym i naukowym, że zmarnowano 200 mln i odepchnięto dotację 500 mln zł. Powód jest bardzo prosty. Na majątku uczelni powstało wiele spółek prywatnych, których szefami bądź współwłaścicielami są pracownicy uczelni. Dlaczego do rąk prywatnych nie miałyby przejść także to, co najbardziej wartościowe? Tym bardziej że prywatyzację wyznaczają proponowane zmiany przepisów.

Wyższa szkoła medyczna będzie prowadziła wyłącznie działalność edukacyjną, badania zlecając prywatnym klinikom. Przyszłe kliniki na razie zwą się gabinetami. Zdążyły już przejąć część zadań Śląskiego Uniwersytetu Medycznego i jego klinik. Wykonują niektóre badania na zlecenie koncernów farmaceutycznych, a w kolejkach po profesorską poradę czekają setki chętnych.

PRYWATA I PRYWATYZACJA

Pracowników Śląskiego Uniwersytetu Medycznego można znaleźć w prywatnych firmach wykonujących działalność konkurencyjną w stosunku do uczelni. Prezesem zarządu Polsko-Amerykańskich Klinik Serca jest prof. Paweł Buszman, kierownik Kliniki Kardiologii Inwazyjnej SUM. Prywatne placówki przejęły stacje

dializ należące wcześniej do ŚUM. Fundacja Dializa (w jej kierownictwie znajdują się osoby związane ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym) działa na terenie Katedry i Kliniki Nefrologii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Kierownikiem Katedry i Kliniki jest prof. Jan Dutawa, prorektor do spraw nauki ŚUM. Kolejna stacja dializ przejęta została przez spółkę z o.o. Sprywatyzowane zostały pracownie diagnostyczne przynoszące największe dochody: tomografia komputerowa, rezonans magnetyczny, pracownie badań radiologicznych.

Numer: 10/2011

Autor: Mateusz Cieślak

Źródło: [„Nie” nr 10/2011](#)